

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: Audycje kulturalne – w dobrym tonie.

**ANNA KARNA: Dzień dobry państwu, Anna Karna. Witam w Audycjach Kulturalnych. Trwa czterdziesty ósmy Festiwal Polskich Filmów Fabularnych w Gdyni. Wśród filmów konkursu głównego znalazł się obraz pod tytułem „Kos” w reżyserii Pawła Maślona. Reżyser jest dziś naszym gościem. Dzień dobry, witam cię.**

PAWEŁ MAŚLONA: Dzień dobry, cześć.

**ANNA KARNA: Jeśli ktoś czeka na klasyczną biografię Tadeusza Kościuszki, to to nie jest ten film, bo razem z autorem scenariusza, Michałem Zielińskim, nie przenosicie na ekran życiorysu Kościuszki, a bawicie się konwencją.**

PAWEŁ MAŚLONA: Tak. Ja bym nigdy pewnie nie zabrał się za film biograficzny, nie taki, jak może jesteśmy do tego przyzwyczajeni. Wiele ciekawych postaci, których może chciałbym sylwetkę przybliżyć, ale to nie jest głównym powodem do tego, żeby robić film dla mnie nigdy, tylko jakaś opowieść po prostu. I to, co mnie najbardziej ujęło w pomysł Michała, który mnie tam zaczął z cztery chyba lata temu i powiedział, że ma pomysł na western kościuszkowski i właśnie użył tych słów, co mnie jakoś tak od razu zaintrygowało. No i poprosiłem go, żeby wysłał mi to, co ma do tej pory i tego samego dnia wysłał mi takie, spisane na kilku stronach, takie krótkie streszczenie tego konceptu. I to, co tam zobaczyłem, to przede wszystkim jakąś niesamowitą fantazję i dezynwolturę w opowiadaniu o właśnie takiej postaci, jak Kościuszko. To nawet nie było ważne tak bardzo, że to jest o nim, tylko jaka historia gdzieś tam się pod spodem z tego wyłania, czyli historia o przemocy, historia też która w pewnym sensie odczarowuje mit Polski szlacheckiej, która przybliża nam to, czym była pańszczyzna. I z jednej strony to było to, czyli jakby też, też temat, który mnie już od dłuższego czasu interesował, który jest w naszej zbiorowej świadomości niemalże w ogóle nieobecny, a z drugiej strony jakaś niesamowita umiejętność Michała do wymyślania ciekawych postaci i sytuacji, w które można wpuścić bohaterów. To, że to było oparte na sytuacjach i to, że to mi dawało od razu jakąś taką przestrzeń, mi się rozpałała wyobraźnia, bo zacząłem już kombinować jakby co, w którą stronę to może pójść i jak znaleźć w tym film, jak znaleźć w tym po prostu podniętę, taką moją, jako filmowca, do tego, żeby bawić się kinem. No i to było dla mnie zawsze najważniejsze i to, co zawsze mnie najbardziej podnieca w filmach i w możliwości zrobienia filmu, to jest właśnie wykreowanie jakiegoś świata, który nie istnieje, którego nie ma właściwie nigdzie, poza tym ekranem, na którym to wyląduje i że on może być zupełnie wyjątkowy, zupełnie różny od każdej rzeczywistości, jaka kiedykolwiek była, łącznie z tą rzeczywistością, którą opowiadamy. Bo nasz film jest fantazją na temat pewnego czasu, a nie wiernym jakimś odtworzeniem tego, jak to było.

**ANNA KARNA: Tytułem wstępu, jesteśmy pod koniec osiemnastego wieku. No cóż, szlachta doprowadziła kraj do zapaści, Katarzyna szykuje się do całkowitego rozbioru Polski, Kościuszki przyjeżdża ze Stanów Zjednoczonych, żeby zbudować powstanie. Katarzyna Wielka nazywała Kościuszkę bestią. Jakim ty go zobaczyłeś?**

PAWEŁ MAŚLONA: Hm... To jest ciekawe, ten obraz Kościuszki dla mnie zmieniał się na przestrzeni tego filmu. Najpierw to było dla mnie poznanie samej sylwetki Kościuszki, bo ja, nie licząc jakichś takich paru faktów, które gdzieś tam pamiętam ze szkoły, to szczerze mówiąc, niewiele wiedziałem o tym człowieku. Dopiero jak sobie poczytałem więcej, dowiedziałem się o całej tej jego karierze wielkiej w Stanach Zjednoczonych, jako wojskowego dowódcy, jako człowieka, który zaprojektował fort West Point i który zrobił jakąś niesamowitą karierę tam, ale mało tego, to jest w ogóle niesamowita postać, bardzo romantyczna też, bo on wyjechał do Stanów przede wszystkim dlatego, że był jakoś tam zabójczo zakochany w kobiecie, której nie mógł poślubić, bo nie miał wystarczającego majątku, jej ojciec się na to nie zgadzał, więc oni razem zaplanowali ucieczkę, która została jakoś tam powstrzymana i on w zasadzie był w takiej sytuacji, że on trochę musiał wyjechać z kraju, bo tutaj nie miał możliwości rozwoju i wiedział o tym, że właśnie Amerykanie, że tam zaczyna się wojna o niepodległość i tam znalazł swoje miejsce i szybko okazało się, że jest nie tylko niesamowitym strategiem i świetnym przywódcą, co też szybko na jaw wyszło, że on jest zagorzałym abolicjonistą i w ogóle takim niesamowicie światłym i postępowym umysłem jak na tamte czasy. I po tym, w zasadzie można powiedzieć, że był tam ustawiony, on zdecydował się przyjechać do Polski i tutaj zawalczyć znowu o wolność, ale tą wolność, którą zawsze rozumiał bardzo szeroko, czyli wolność dla wszystkich, tak jak on mówił przed samym rozpoczęciem insurekcji kościuszkowskiej, że „za samą szlachtę bić się nie będzie”. On uważał pańszczyznę, poddaństwo, jako coś, co urąga w ogóle godności człowieka i walczył o to marzenie tak długo, jak mógł, w zasadzie do końca życia. Więc pierwszy obraz, to był taki, czasami może trochę zbyt aż wyidealizowany, za mało żywy, za mało taki mięsisty. I dopiero, kiedy pojawił się Jacek Braciak, który wcielił się w rolę Kosa, no to on zyskał jakąś kolejną, zupełnie nową jakość. Ale dla mnie też stał się jakiś taki haha, bliższy, bo zobaczyłem też człowieka, który ma z jednej strony wielką charyzmę i inteligencję, ale który też jest romantykiem. Na pewno wydaje mi się, że Jacek daje mu ten rodzaj romantyzmu, ale też rodzaj jakiegoś takiego wewnętrznego konfliktu. I ten Kościuszko pod spodem ma też świadomość, że to może być różnie. On też wie, w czym uczestniczy, on jest na tyle mądry, że on wie, że to może być różnie i się zastanawia, czy też jego czyny może nie będą miały jeszcze gorszych konsekwencji, ale czuje z drugiej strony, że nie ma wyjścia. Mam wrażenie, ma ten rodzaj tragizmu, który tak naprawdę zobaczyłem dopiero, kiedy Jacek się wcielił w jego rolę, bo Jacek to ma i on jest podobny też do samego Kościuszki w tym wieku. To jest ciekawe, bo większość osób ma wyobrażenie Kościuszki z czasu, kiedy on tam miał trzydzieści parę lat i zwykle ludzie właśnie widzą tę twarz, kiedy myślą o Kościuszcze, podczas gdy kiedy zaczynała się insurekcja kościuszkowska, to on miał koło pięćdziesiątki. Znaczący, on był generalnie mniej więcej dokładnie w tym miejscu, w którym jest Jacek. Czterdzieści osiem lat chyba miał.

**ANNA KARNA: Choć Kościuszko jest centralną postacią filmu, to oglądamy również pewną intrygę w historii Ignaca, chłopca niewolnika. Do czego postać Ignaca była wam w tej historii potrzebna?**

PAWEŁ MAŚLONA: To był w ogóle dla mnie główny powód, dlaczego warto zrobić ten film. To jest to, że Michał w tym już streszczeniu swojego pomysłu, w centralnym miejscu, umieścił właśnie chłopca. I to on jest głównym bohaterem, to przez niego głównie tą historię poznajemy, czyli to jest historia chłopca, marzącego o lepszym życiu, który jest zmuszony do tego, żeby uciekać i zostaje przez przypadek wplątany w tą rozpoczynającą się właśnie insurekcję

kościuszkowską. No i dla mnie to przede wszystkim była szansa na to, żeby dla odmiany tą historię o Polsce szlacheckiej opowiedzieć z perspektywy chłopca, a nie szlachcica, żeby to on był podmiotem tej opowieści. To powoduje, że ten film jest jeszcze bardziej kościuszkowski, to znaczy, że jeśli mamy opowiadać o chłopach, jeśli mamy opowiadać o tej wolności dla wszystkich i o tym, że, żeby uznać prawo wszystkich do tego, żeby samostanowić o sobie, to to jest najlepszy możliwy wybór. Też tu, który dawał nam dramaturgicznie większe możliwości, mieliśmy szansę też dłuższą drogę przejść z tym chłopem, od pewnego takiego myślenia tylko o własnym interesie do zrozumienia, że też chodzi o coś więcej.

**ANNA KARNA: W tej roli Bartosz Bielenia.**

PAWEŁ MAŚLONA: No, Bartek jest wspaniałym aktorem, który też od początku właściwie, odkąd go tylko wybraliśmy, on stał się takim też dobrym duchem tego filmu. On był stuprocentowo zaangażowany, bardzo się przygotowywał, długo, do tej roli, sam zabiegał też o to, żeby odpowiednio schudnąć, żeby nauczyć się jeździć konno, żeby przygotować maksymalnie dobrze te wszystkie sekwencje walki i dużo gadaliśmy też o samym tekście, który też ewoluował. Bartek też miał dużo takich pomysłów, które później znalazły się na ekranie. Dla mnie Bartek to, no to było takie ogromne wsparcie i takie wspaniałe też spotkanie ludzkie.

**ANNA KARNA: Ale kontekst tego filmu jest znacznie szerszy, bo mówiąc o wolności, opowiadając o niewolnictwie, wprowadzacie czarnoskórego bohatera. I to jest właściwie postać zaczerpnięta z historii.**

PAWEŁ MAŚLONA: Tak. Rzeczywiście Kościuszko wrócił do Polski w towarzystwie swojego czarnoskórego adiutanta, który przeżył z nim całą insurekcję. Niewiele wiemy o ich prawdziwej relacji, co to było, więc to, co widzimy na ekranie, to jest oczywiście nasza fantazja na temat tej relacji. Natomiast to, co robi postać tego czarnego byłego niewolnika, który teraz towarzyszy Kościuszcze, to dla mnie było coś, co stanowi o jakimś takim geniuszu pewnym haha, Michała, żeby opowiedzieć o pańszczyźnie i spróbować zmierzyć się z tym, co to tak naprawdę było. Wystarczy zobaczyć na ekranie tego czarnego byłego niewolnika w towarzystwie naszego chłopca i w głowie widza automatycznie samo pojawia się pytanie „A to jaka jest różnica?”. My nie musimy o tym opowiadać, my nie musimy tego pytania zadawać wprost w filmie.

**ANNA KARNA: Nie zdradzając za dużo, możemy powiedzieć, że jest taka scena, kiedy Ignac i Domingo (l'Apier) [00:09:30], bo tak się nazywa ten bohater, zdejmują koszule.**

PAWEŁ MAŚLONA: Yhm.

**ANNA KARNA: I to jest taka opowieść, która pokazuje, że ta przemoc może dziać się po prostu wszędzie. Niezależnie od tego, w jakim jesteśmy wieku, jakiego jesteśmy koloru, płci, jakie mamy warunki i tak dalej, i tak dalej.**

PAWEŁ MAŚLONA: Tak. Chyba to, co jest ciekawe, to jest to, że my mamy pewne wyobrażenie na temat niewolnictwa, które znamy właśnie albo z rzeczywistości Stanów Zjednoczonych, albo

w ogóle starożytności. A tym wypadku i w całej tej rozmowie na temat pańszczyzny, tych kar cielesnych i wszystkiego, z czym to się wiązało, łącznie z czasami też zabijaniem tych chłopów bezkarnym, no pojawia się naturalnie pytanie, no to się inaczej nazywa, my się przyzwyczailiśmy do tego, że to ma jakąś w ogóle inną nazwę, ale na czym polega ta jakościowa różnica? Co to znaczyło być chłopem w tej wspaniałej Polsce haha, szlacheckiej, o której myślimy z taką dozą właśnie takiego ogromnego romantyzmu, czasami jakiegoś takiego sentymentu, „A, że to wtedy byliśmy tak silni.”? I co to znaczy to „my” w ogóle, nie? Dla mnie to też było tak bliskie, cały ten film i on jest jakąś taką wspaniałą przygodą, bo, bo ja pamiętam, jak sam ja byłem wychowany na tej naszej mitologii i takim przekonaniu, że my wszyscy jesteśmy potomkami tych szlachciców-

ANNA KARNA: **Yhm.**

PAWEŁ MAŚLONA: -którzy tam po prostu mają te dworki i tak dalej. Podczas gdy to jest jakieś takie wielkie kłamstwo, w które mam wrażenie, że wszyscy trochę uwierzyliśmy i może teraz zaczynamy trochę z tej iluzji powoli wychodzić i zdajemy sobie sprawę z tego, że naszymi przodkami są ci chłopci właśnie.

ANNA KARNA: **Kościuszko był chyba pierwszym przywódcą, który publicznie docenił wysiłek wojskowy kobiet i takie też silne kobiety w „Kosie” widzimy.**

PAWEŁ MAŚLONA: Tak. No, to była dla mnie jakaś osobna, osobny motyw gdzieś w tym filmie. Ten film w dużej mierze jest taką też historią o dojrzewaniu do buntu. Chciałem bardzo mieć tam postać kobiecą, którą właśnie zagrała Agnieszka Grochowska. To jest ciekawe, bo mam wrażenie, że to, co opowiadamy w tym filmie, to jest też w pewnej mierze taki konflikt między tym, co nie akceptuje i pogardza wszystkim, co miękkie i co wrażliwe i z drugiej strony tą prawdziwą siłą, która to potrafi uwzględnić i która staje w tego obronie i mam wrażenie, że w największej mierze ten konflikt się wyraża w zderzeniu tych postaci Kosa i rotmistrza Dunina.

ANNA KARNA: **Granego przez Roberta Więckiewicza.**

PAWEŁ MAŚLONA: Tak. I to jest to, co mnie też urzeka w postaci Jacka, czyli takim rodzaju właśnie męskości, w której jest miejsce też na to, co wrażliwe i co delikatne. Więc robiąc ten film, myślałem też o tym, że ten film jest tak naprawdę w dużej mierze o tym, że o to, co delikatne i wrażliwe czasami też się trzeba po prostu bić. I postać Agnieszki, właśnie pułkownikowej, która gra Agnieszka Grochowska, też jest trochę o tym, o jakimś takim momencie, kiedy trzeba haha, powiedzieć „Dość.”. I ona w jakiś sposób, w tym jej wątku, eskaluje motyw seksualnej przemocy, która się przewija przez ten film. I ona dochodzi do jakiegoś przesilenia, kiedy to puszcza i ona w końcu będzie miała szansę się zemścić, a my, jako widzowie, na ekranie też będziemy mogli odreagować tę przemoc, której doświadczyliśmy przez cały film.

ANNA KARNA: **Dla mnie chyba najbardziej wstrząsająca postać to postać, którą gra Łukasz Simlat, czyli postać Wąsowskiego.**

PAWEŁ MAŚLONA: Tak.

ANNA KARNA: **Naprawdę bardzo mocno nakreślona postać, ale jeżeli mielibyśmy zobaczyć to, o czym czytaliśmy czy słyszeliśmy, dlaczego Polska upadła, to chyba właśnie-**

PAWEŁ MAŚLONA: Tak.

ANNA KARNA: **-on jest emanacją tego wszystkiego, co było złe. Tej banalności zła.**

PAWEŁ MAŚLONA: Tak, tak. Rzecz się też sprowadza do tego, że jeśli ktoś ma, nie może nieograniczoną władzę nad nami, no to wtedy najważniejsze pytanie, jakie się pojawia, to jest „Co to jest za człowiek?”. Jeśli ten człowiek jest potworem, a tak się zdarzało, to rzeczywistość ludzi, którzy żyli w tym poddaństwie, podporządkowaniu, stawała się piekłem. Na tym mi zależało, żeby to pokazać. I wspominałaś o tym wątku Wąsowskiego, którego gra Łukasz, który w pewnym sensie był dla mnie najważniejszy. To znaczy, tam jest scena, która jest właśnie takim rodzajem banalnej, zwyczajnej potworności. To była w pewnym sensie dla mnie najważniejsza scena filmu właśnie, która miała pokazać, czym to może być. Jestem strasznie zadowolony z tego, co udało się zrobić z Łukaszem, ale też z Magdą Malik, aktorką, która też tam występuje w tej scenie i Michałem Balickim, też młodym aktorem, który też się wcielił w rolę chłopca. Tam, myślę, że ten film najbardziej wychodzi z pewnej konwencji i dotyka sedna tego, o czym opowiadamy. Tam jest chyba ta przemoc w jakiś sposób najbardziej okrutna. To jest jakieś takie najbardziej chyba potworne, co jest w tym filmie, ale jednocześnie też dla mnie bardzo poruszające. I to, w jakim miejscu się może znaleźć człowiek, jak bardzo można człowiekiem gardzić, jak bardzo go można poniżyć, to to było dla mnie najważniejsze gdzieś w tym filmie. Cały czas czułem, że tą scenę, tak się bałem o tą scenę, tak bardzo też długo przygotowywaliśmy się, też właśnie z Magdą, która miała bardzo trudną rolę do zagrania.

ANNA KARNA: **Yhm, bardzo.**

PAWEŁ MAŚLONA: Mimo że to jest jej (Piz Ot) [00:14:28].

ANNA KARNA: **Tak.**

PAWEŁ MAŚLONA: I ona fantastycznie się do tego przygotowała i pięknie to zrobili. I naprawdę jestem, chyba najbardziej dumny jestem jakby z tej sceny, ale też wdzięczny za to, że udało się ten kawałek prawdy o tym świecie, no o naszym świecie też, pokazać.

ANNA KARNA: **Film, oprócz takich trudnych, brutalnych momentów, ma też momenty zabawne. Jest pełen, no właściwie jest pełen humoru i jakiegoś takiego czarnego może humoru.**

PAWEŁ MAŚLONA: Tak.

ANNA KARNA: **Może tak powinnam powiedzieć.**

PAWEŁ MAŚLONA: Haha, tak.

ANNA KARNA: **To nie jest taki oczywisty śmiech.**

PAWEŁ MAŚLONA: Tak.

ANNA KARNA: **Nie heheszczujemy się, patrząc na to.**

PAWEŁ MAŚLONA: No, haha.

ANNA KARNA: **Ale on ma bardzo różne barwy. O „Kosie” mówi się, że „takiego kina historycznego w Polsce jeszcze nie było”. Co dla ciebie jest najbardziej właśnie takie wyróżniające ten film?**

PAWEŁ MAŚLONA: To chyba jest też coś takiego, co myślę, ja też mam w sobie i czego tak intuicyjnie szukam w kinie, czasami tego bardziej przełamania. No, po prostu dobrze powiedzieć o tym czarnym humorze, bo mi, chyba do tego mi jest najbliżej i lubię jakoś tak się tym bawić i czasami obserwować, bo w tym filmie też są takie sceny, które są straszne i śmieszne jednocześnie. I haha, ja gdzieś to lubię. To jest na pewno film trochę międzygatunkowy. Po części jest to kino zemsty, ale to jest też trochę kino przygodowe, w tym jest coś czasami właśnie z jakiejś czarnej komedii, to jest też na pewno film akcji.

ANNA KARNA: **Western kościuszkowski? Haha.**

PAWEŁ MAŚLONA: Tak, tak. Jest na pewno tam trochę westernu, trochę może anty-westernu. Nie interesowało mnie w ogóle jakby, że próbować właśnie to stylizować na western, więc ja bym nie powiedział, że to jest western, bo jednocześnie mam poczucie, że on jest bardzo taki nasz, słowiański, bardzo polski, w naszym takim, tej perspektywie i w doświadczaniu rzeczywistości i pewnych tych mitów, którymi żyjemy. I do tego wszystkiego jeszcze Mikołaj Trzaska napisał wspaniałą muzyką, która jest, z jednej strony mocno oddaje, opowiada przemoc, której jest tam bardzo dużo, ale z drugiej strony ma też w sobie jakieś takie nawiązania do starego polskiego kina. Więc trochę też sentymentalny, ale jest w nim też odrobina patosu i przedziwne to jest dla mnie połączenie. Ja dopiero, wiesz, teraz ten film poznaję, znaczy zaczynam łączyć do niego dystans, bo dopiero go ukończyłem tak naprawdę i teraz, jak na niego patrzę, to dopiero tak trochę rozpoznaję tę formę, co to jest. To jest bardzo ciekawe, nawet dla mnie to jest ciekawe, ten taki miszmasz, który powstał, ale który też, mam wrażenie, jest jakąś, w pewnym sensie moim naturalnym, kolejnym krokiem i z perspektywy czasu myślę, że też łatwiej będzie zobaczyć ten film jako też część mojej poetyki, której cały czas szukam, myślę, i którą cały czas dla siebie też odkrywam.

ANNA KARNA: **Festiwal w Gdyni trwa, pierwsze pokazy filmu już były, a w kinach „Kos” jeszcze tej jesieni. Bardzo ci dziękuję za to spotkanie.**

PAWEŁ MAŚLONA: Dzięki wielkie, dzięki.

ANNA KARNA: **Bohaterem Audycji Kulturalnych był reżyser filmu „Kos”, Paweł Maślona.**

♪ [PRZECIĄGLY DŹWIĘK]

LEKTOR: Audycje kulturalne – w dobrym tonie.